RODZINA SZEWSKA

MIESIĘCZNIK

Organ „Związku Zawodowego pracowników Polskiej Spółki Obuwia Bata S. A. w Chełmku — Rodzina Szewska"

Rok II | **Chełmek, luty 1938** | **Nr 17/18.**

Ś. p. Jan Malina

Wieść o zgonie ś. p. Jana Maliny okryła nas głęboką żałobą, albowiem pomimo ciękiej choroby, na którą zapadł przed kilku tygodniami, w przeddzień zgonu czuł się fizycznie dość dobrze i nic nie wskazywało na nagłe pogorszenie zdrowia, które przyniosło śmierć.

Zmarł w poniedziałek, 7 lutego br. o godz. 9,30 wieczorem, tak nagle, iż pomoc lekarska okazała się spóźniona. Przybyły ks. prob. Ataman dokonał już tylko namaszczenia Olejami świętymi.

Straciliśmy w Zmarłym człowieka, oddanego sprawie robotniczej całą duszą. Pomimo rozlicznych obowiązków społecznych, i pracy zawodowej, oddawał się pracy dla dobra Rodziny naszej z zapałem.

W ciągu niemal dwóch lat współpracy z Nim, poznaliśmy dokładnie Jego charakter, którego czystość myśli i intencji, stawiać możemy za wzór. Nigdy nie zrażał się trudnościami, na jakie narażony jest każdy człowiek pracujący społecznie — albowiem słabość ludzka dociera wszędzie i rzuca cień na każdego chociażby był najbardziej kryształowego charakteru.

Mieliśmy możność z bliska obserwować Jego pracę, starania, jakie podejmował o poprawę warunków pracy i płacy członków Rodziny



szewskiej. Jego interwencje w zarządzie fabryki odnosiły zawsze pożądany skutek, dlatego, że były przemyślane i oparte na rzeczywistości.

Czym to sobie tłumaczyć?

Tym, że uważał siebie jako przedstawiciela nowoczesnego związku zawodowego, którego hasłem jest nie nienawiść klasowa, nie zawiść, nie mściwość — lecz zrozumienie roli robotnika, jako współbudowniczego państwa, jako czynnika produkującego dobro społeczne na równi z chłopem i inteligentem. Dlatego cieszył się poważaniem, które przynosiło korzyści naszemu związkowi.

Ś. p. Jan Malina dobrze zasłużył się Rodzinie szewskiej.

Jego działalność zjednała mu wielu przyjaciół, to, też pogrzeb, który odbył się w środę, 9 lutego zgromadził dużo obywatelstwa okolicy.

Za trumną, tuż przy najbliższej rodzinie Zmarłego, widzieliśmy Prezesa A. E. Gabesama, dyrektora J. E. Remera, kuratora naszego związku p. płk. T. Podgórskiego, wójta gminy Chełmek p. K. Staicha, komendanta PP. Jaworskiego i innych.

* * *

Ś. p. Jan Malina urodził się w Gromcu 1898 r. Na wieść o powstaniu polskich formacji wojskowych, opuszcza szeregi wojska austriackiego i przedziera się do armii gen. Hallera, tocząc boje na południowych granicach powstającej Polski. Następnie przechodzi do 3 pułku Legionów, odnosząc w licznych bitwach ciężkie rany. Po wyleczeniu ran, obejmuje komendę placówki straży granicznej w Chełmku, — w randze plutonowego wojsk polskich.

Brał żywy udział w pracach społecznych, będąc prezesem Koła B. B. W. R. koła Bobrek, dalej radnym gromady Bobrek, członkiem Rady gminy Chełmek, i opiekunem społecznym gromady Bobrek.

Osierocił żonę i pięcioro dzieci, z których najstarszy chłopiec uczęszcza do szkoły pracy w Zlinie.

Co mamy do zrobienia

Ostra krytyka związków zawodowych

W poprzednich kilku artykułach pisaliśmy o właściwych zadaniach i celach nowoczesnego związku zawodowego. Myśli nasze nie były odosobnione, jak to się przekonujemy z każdym dniem. Ostatnio na ten temat warszawska „Depesza” pisze następująco:

„Działalność związków zawodowych w Polsce jest nie od dziś przedmiotem ostrej krytyki nawet wśród samych robotników.

Od wielu lat ujawnia się bowiem coraz większe zaniedbanie szeregu obowiązków, ciężących na związkach zawodowych, nad którymi to jednak, z zastanawiającą zaiste bestroską, przechodzą stale do porządku dziennego.

Mamy tu na myśli przede wszystkim oświatę i dokształcenie zawodowe robotników. Że te dziedziny mieszczą się w ramach kompetencji organizacyj zawodowych, nie ulega żadnej wątpliwości, potwierdza to zarówno nauka, jak i ustawodawstwo. W definicji naukowej, uważającej związek zawodowy za organizację, której celem jest ochrona interesów zbiorowych robotników, mieści się *eo ipso* obowiązek rozwijania także akcji w kierunku kształcenia zawodowego członków. Art. 1 dekretu o pracowniczych związkach zawodowych z 8 lutego 1919 r. postanawia również wyraźnie, że:

> „zadaniem związku zawodowego jest obrona i popieranie interesów... kulturalnych pracowników danej gałęzi“.

Mimo to związki zawodowe nie robią jakoś nic, by z tych obowiązków się wywiązać! Koncentrując swe wysiłki i dążenia wyłącznie na walce o wyższe płace, nie zorientowano się, że do poprawy sytuacji materialnej robotnika wiodą także inne drogi. Zapomniano zdaje się, że dając członkom **możność doskonalenia się zawodowego i ufachowienia, podnoszeniem ich kwalifikacji,** automatycznie niejako stwarza warunki do uzyskania przeszeregowania tych jednastek do wyższych grup zarobkowych, a jednocześnie ułatwia się przemysłowi walkę z bezrobociem, obejmującym niemal wyłącznie element niefachowy, niewykwalifikowany.

Weźmy dla przykładu przemysły metalowy i elektrotechniczny. Gałęzie te już od dłuższego czasu cierpią na dotkliwy brak pracowników fachowych. Obliczono, że trzy główne źródła dopływu kwalifikowanych sił, a mianowicie, szkoły zawodowe, kursy dokształcające oraz rzemiosło, nie mogą nadążyć wzrastającemu zapotrzebowaniu świeżych pracowników fachowych. Dzięki inicjatywie ze strony przemysłu, czynny jest w tej chwili przy poszczególnych zakładach fabrycznych szereg szkół i kursów dokształcających.

Czy o tym wszystkim nasze związki zawodowe nie wiedzą? Chyba tak. — A mimo to nie słyszeliśmy, by związki zainteresowały się bliżej tą sprawą i przyczyniały się do usuwania braku sił fachowych w produkcji. Czyż trzeba podkreślać, że akcja taka oznacza w konsekwencji wzrost płac dla robotników, już zatrudnionych, znalezienie zaś pracy i chleba dla bezrobotnych.

Zdaniem ks. prof. Woycickiego: „właśnie w pierwszym rzędzie do związku zawodowego należy, aby ułatwił on swemu członkowi rozwinięcie jego zdolności technicznych, poznanie jego upodobań, i naturalnych jego skłonności do danego zawodu; aby dał mu możność pełniejszego, lepszego spełnienia swych obowiązków, a tym samym wspinania się coraz wyżej po szczeblach drabiny społecznej”.

Drugą dziedziną, która dla związków zawodowych byłaby pięknym polem do działania, jest zagadnienie bezpieczeństwa pracy. Jest to problem, w który zarówno władze i instytucje, podległe Ministerstwu Opieki Społecznej, jak i przemysł włożyły mnóstwo energii i starań, mając na oku nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Jeśli robotnicy usuwają przy pracy osłony, odrzucają rękawice, okulary i t. p. pochodzi to przeważnie z należytego braku uświadomienia pracowników. Przemysłowiec sprowadza kosztowne często urządzenia i środki ochronne, ale cóż, kiedy robotnik z racji obojętności, a nieraz bezmyślności, wprost sabotuje środki ostrożności, które traktuje jako niepotrzebne, jego zdaniem, utrudnienie mu pracy i komplikowanie procesu produkcyjnego.

Zarówno 1) akcja dokształcania i ufachowienia niewykwalifikowanych sił robotniczych, jak i 2) planowa propaganda zasad bezpieczeństwa pracy — to cele konstrukcyjne w programie działalności związków zawodowych“.

Tyle „Depesza“. Jest to krytyka, nad którą powinniśmy się zastanowić. My też w tym i innych kierunkach, kierować będziemy swoją pracę, aby naprawdę nasz związek zasługiwał na miano nowoczesnego.

Odpowiedź P. Posłowi Walewskiemu

Znowu została zaatakowana nasza praca. Poseł Walewski w Sejmie Rzeczypospolitej, zwracając się do p. Ministra Przemysłu i Handlu, p. Romana, oświadczył, że odbieramy chleb 80.000 szewcom i zapytał p. Ministra, za czyim zezwoleniem pracujemy w Polsce i czy zamierza produkcję naszą sprowadzić do właściwych rozmiarów.

Wdzięczni jesteśmy p. Ministrowi za odpowiedź, która zapewnia bezpieczeństwo naszego bytu — wdzięczni jesteśmy kierownictwu fabryki za odpowiedź, która w kilku cyfrach obala gołosłowne i niczym nie poparte zarzuty — my zaś 1.300 ludzi, gromkim głosem odpowiadamy:

1) pracujemy w Polsce na podstawie takiego zezwolenia, które gwarantuje Polakom pracę i swobodny rozwój;

2) prosimy p. Ministra o „sprowadzenie“ naszej produkcji do właściwych rozmiarów, to jest takich, które pozwolą zatrudnić coraz więcej bezrobotnych szewców w naszej fabryce, sklepach i warsztatach reparacyjnych;

3) nie uważamy, by podobne ataki przyczyniały się do wzrostu rodzimego przemysłu, a tym mniej by były zachętą dla obcych kapitałów;

4) wielkim nieporozumieniem wydaje się nam atakowanie w Sejmie przez pp. posłów poszczególnych fabryk i to na podstawie jednostronnych danych, bez uprzedniego zbadania sprawy na miejscu.

Znaczenie organizacji

1) Co jest podstawą istnienia świata?

Organizacja.

2) Czy przyroda jest oparta na organizacji?

Tak jest, przyroda nie znosi niezorganizowania, to, co nie może się rozwijać, a więc szwankuje organizacyjnie — skazane jest na śmierć, na zagładę.

3) Czy mogą istnieć: Państwo, Naród — niezorganizowane?

Żadne państwo ani naród, nie będzie żyć i rozwijać się, jeśli nie będzie dobrze zorganizowane. Moc i potęga państwa zależna jest od stopnia zorganizowania się społeczeństwa.

4) Czy jest możliwa obrona kraju — bez przygotowania organizacyjnego państwa i społeczeństwa?

Słabe zorganizowanie obronności państwa, słabe przygotowanie organizacyjne społeczeństwa do obrony, spowoduje upadek państwa i narodu.

5) Kiedy państwo będzie mocne — przygotowane do obrony — cieszące się szacunkiem obcych narodów?

Gdy w nim będzie dobrze zorganizowana armia — administracja i całe społeczeństwo.

6) Jakie grupy społeczne będą miały przewagę w państwie i narodzie?

Te grupy społeczne, które będą wewnątrz siebie najlepiej zorganizowane.

7) Po czym poznaje się ludzi — organizatorów?

Po konstruktywnej, twórczej pracy — po zamiłowaniu do porządku i ładu społecznego. Twórcza organizacja nie znosi egoistycznych celów jednostek.

8) Kiedy organizacja zawodowa dobrze i sprężyście pod względem organizacyjnym jest postawiona i prowadzona?

Gdy posiada w sobie dostateczną ilość robotników — działaczy zawodowych i oświatowych.

9) Jak się powinno pracować w organizacji?

Powinno się pracować według z góry ułożonego planu — powinni ściśle przestrzegać podziału pracy, tak między czynnymi członkami związku, na którym opierają swoje prace.

10) Czy może jakakolwiek gromada ludzka coś uczynić — zbudować nie będąc zorganizowaną?

Niezorganizowana gromada nigdy nic nie zbuduje, nic nie wywalczy, nic nie osiągnie — jest zawsze z góry skazana na niepowodzenie, na przegraną, mimo nieraz chwilowego i pozornego zwycięstwa. **Kulczyk.**

Jak się odżywiamy

Jedno z czasopism podaje jadłospis amerykańskiego robotnika, który przeciętnie dziennie spożywa: 125 gr. mięsa, 250 gr. mleka, 400 gr. chleba, 100 gr. mąki i kaszy, 200 gr. kartofli, 200 gr. jarzyn lub owoców, 30—40 gr. tłuszczów.

Pismo to dodaje:

„Robotnik nasz musi mieć w czasie przerwy obiadowej możność zjedzenia gorącego posiłku, a nie odżywiać się suchym chlebem i zimną herbatą lub kawą.

W tym celu w fabrykach powinny być urządzone jadalnie tak, jak to zresztą przewidują przepisy o higienie pracy oraz zorganizowane wydawanie pożywnego a taniego posiłku. Sprawy te leżą zarówno w interesie pracowników jak i pracodawców, trzeba tylko, żeby ci ostatni to zrozumieli".

Ostatnie zdanie brzmi jak ironia. Mamy swoją fabryczną jadalnię. Ale niezrozumienie pokazało się u kogo innego, pomimo szerokiej propagandy za spożywaniem gorącego posiłku — u samych robotników, dla których jadalnia została pobudowana.

Fałszywa oszczędność marnuje Wasze zdrowie dalej, chociaż tak bliska stoi jadalnia, gotowa służyć Wam zdrowym i tanim posiłkiem.

...jak ubieramy

Pisaliśmy na ten temat kilkakrotnie, a że specjalne ubranie nie jest wymysłem mody lub widzimisię, przekonamy się, gdy przeczytamy, co pisze czasopismo „Metalowiec":

„Dziwną jest rzeczą, że podczas gdy wszyscy dziś rozumieją, że pewne sporty, np. wymagają odpowiedniego stroju, to podobne wymagania powinny być również rozciągnięte i na pracę, będącą przecież napięciem wysiłku. Odpowiednie ubranie dodaje człowiekowi sprawności, zaoszczędza wysiłku. Nie mniej ważnym jest, iż zmiana ubrania po pracy zmusza niejako do umycia się. Przebranie się, chroni przed przenoszeniem chorobotwórczych miazmatów do domu".

Jeden z członków komitetu redakcyjnego „Rodziny" podał projekt, by „Rodzina" zorganizowała jakiś wydział krawiecki — mamy przecież wiele dobrych szwaczek — któryby starał się o tańszy zakup większej partii materiału i uszycie odpowiednich ubrań roboczych.

Nie od rzeczy też będzie określić wzór takiego ubrania mając na myśli pracę przy maszynach i związane z tym bezpieczeństwo pracy.

Może na ten temat wypowiedzą się członkowie „Rodziny"?

Kronika Rodziny

ZAMIANA LEGITYMACJI.

Jeszcze czas zamienić stare legitymacje na nowe. Zamiany dokonuje sekretarz zarządu p. Jan Kulczyk, względnie dyżurny członek zarządu w czwartki od godz. 4,30 do godz. 6.

DRUGI WYSTĘP ORKIESTRY.

Orkiestra fabryczna przygotowuje się do drugiego publicznego występu. Dyrygent p. Masoń zapowiada ciekawy program — który zostanie ogłoszony osobno.

AMBULATORIUM DENTYSTYCZNE.

Do sukcesu naszej Rodziny możemy zaliczyć uwieńczone powodzeniem starania o urządzenie w Chełmku ambulatorium dentystycznego, którego brak dawał się dotkliwie odczuwać. Ambulatorium zostanie urządzone w najbliższym czasie.

NOWI CZŁONKOWIE.

Nowoprzyjęci pracownicy, którzy nie należą do „Rodziny" proszeni są o zgłoszenie przystąpienia u dyżurnego członka zarządu.

ILE WYDANO POŻYCZEK I ZAPOMÓG.

W ostatnim czasie komisja pożyczkowa udzieliła 14 pożyczek na sumę 1.100 zł. i zapomóg na sumę 15 zł. Komisja pożyczkowa posiada jeszcze 80 podań, które zostaną załatwione według kolejności.

——oo——

Chełmek dawniej a dziś

Niemałe poruszenie wywołał artykuł p. t. „Chełmek i jego mieszkańcy dawniej a dziś“, który zamieściliśmy z tą myślą, by obywateli Chełmka poinformować, co o Chełmku i jego mieszkańcach myślą obywatele innych miejscowości.

Otrzymaliśmy kilka odpowiedzi pod adresem autora tegoż artykułu, które świadczą, że artykuł ów do głębi poruszył t. zw. patriotyzm lokalny, przyznać trzeba, często przysłaniający oczy na rzeczywistość i widzący tylko, co dobre.-

Jeden z naszych czytelników pisze:

„Artykuł ten jest jednostronny, chociaż mieści dużo prawdy. W środkowej swej części, gdzie mowa o fabryce, autor mówi prawdę. Godne są uwagi końcowe, które brzmią: „Łączcie się w jedną wielką rodzinę“ — albo wołanie: „mniej alkoholu!“ Bardzo to są piękne słowa, mieszkańcy Chełmka potrzebują więcej takich wskazówek i przykładów — będą za to wdzięczni.

Ale słów, jak „zapadła wioska“, „nikomu nieznana w powiecie chrzanowskim“, „brud“, „bieda“, „ciemnota“ — nie mogę pominąć milczeniem. Że Chełmek nie jest zapadłą dziurą, świadczy o tym napis na rogatce w Krakowie, „Droga do Chełmku“. Dlaczego nie do Żarek lub do Kwaczały albo do Chrzanowa? Bo Chełmek, to niegdyś główny szlak drogowy Kraków—Chełmek—Wrocław.

Co do brudu, to wszyscy pamiętamy, jak rocznie czyściły drogę i rowy, cztery dziewczyny i kilku mężczyzn z drożnikiem na czele.

Aby znać Chełmek dawniej, trzeba było być jego obywatelem.

Co do ciemnoty, to już przesada. W tym czasie życie kulturalne naszej wsi miało dostateczne podłoże do rozwoju. Była biblioteka T. S. L., był dom gminny gdzie odbywały się różne przedstawienia, odczyty i zabawy. Szkoła była też taka sama jak dziś, tylko bez ogrodzenia i radia.

Byli u nas ciemni ludzie, tak jak byli tacy również w miejscowości autora. Różnica na naszą korzyść jest ta, że u nas jest ich coraz mniej, dzięki pracy społecznej i oświatowej, której Chełmek stał się ogniskiem na całą okolicę.

Stare przepisy dobrego wychowania
które dziś wywołują uśmiech

Wyjątek z kulturalno-historycznej antologii, zebranej ze starszych i nowszych źródeł od XVI do XX wieku.

Brzydkie przyzwyczajenie. Niechaj ciesząca się dobrym zdrowiem pani domu unika brzydkiego przyzwyczajenia wypoczynku i oddawania się drzemce poobiedniej.

Wiek XIX.

Nie jest konieczne. Przyda się wprawdzie rankiem oczyścić oblicze i ręce świeżą wodą; nie należy jednak poświęcać temu zbyniej uwagi.

Wiek XVII.

Czego nie należy dotykać. Powstrzymaj się od zacierania rąk, albo dotykania brody lub tych części ciała, które są ukryte pod odzieniem.

Wiek XVIII.

Na wszelki wypadek: Ostrożnie! Zaleca się zimną wodę tylko dla całkiem zdrowych organizmów, dla nerwowych natomiast stale letnią, gdyż zimna woda stosowana do zmywania całego ciała drażni tylko pobudliwe nerwy.

Wiek XIX.

Albo — albo. Jak należy utrzymać nos? — Odpowiedź: nie jak zanieczyszczone naczynie. Czy aby jest grzecznie wycierać nos w kabat albo spódnicę? — Nie, albo dwoma palcami albo ściereczką.

Wiek XVI.

Tak, wtedy. Jego imię było wyhaftowane czytelnymi literami na lewym rękawie — co było zwyczajem w owym czasie, kiedy nie wycierało się jeszcze nosa rękawem jak dziś.

Wiek XVII.

Recepta. Bolowi zęba zapobiec można, myjąc do czysta miejsce za uszyma.

Wiek XVIII.

Płynna materia. Jak się ma zachować ktoś, komu podadzą w poczęstunku pełną łyżkę płynnej materii? Odpowiedź: Niechaj weźmie z rąk gospodarza łyżkę i zje jej zawartość, potem niechaj wytrze łyżkę obrusem i poda dalej.

Wiek XVI.

Jak obchodzić się ze srebrem stołowym? Jeżeli chcesz się zachować dwornie, otrzyj twoje przybory do jedzenia, zanim je odłożysz, twoim chlebem.

Wiek XIX.

Co nazywamy wydajnością

Zawsze słyszy się wołanie o większą wydajność, więcej pracy, więcej wysiłku. Rozmawiałem na ten temat z wielu ludźmi i przekonałem się, że większość wyobraża sobie inaczej te hasła, inaczej, niżby było trzeba.

Tak np. jeden powiedział: — Haruję cały dzień i jeszcze mało?

Każdy wyobraża sobie, że wydajność, to zaharowanie się aż do potu, że to jest praca bez wytchnienia, bez odpoczynku.

Jest jednak w istocie inaczej.

Wydajność — według mego zrozumienia — to racjonalne rozłożenie pracy na pracę mózgu i pracę rąk. Na planowanie i wykonanie.

Mówi się, że praca przy maszynie, to mechaniczna czynność, która nie wymaga myślenia, planowania i t. p.

Jest to jednak błędne mniemanie.

Człowiek pracujący przy maszynie, musi myśleć za dwóch: za siebie i maszynę.

Wyobrażam sobie, że do wydajności głównie potrzebna jest myśl. Myśl, któraby nie przepuszczała dalej złej pracy, któraby w maszynie usuwała przeszkody do dobrej pracy, któraby kazała uważnie wykonać czynność rąk.

Co obniża wydajność?

Złe przygotowanie maszyny.

Przepuszczenie złej pracy dalej.

A więc wydajność, to raczej wysiłek myślowy niż fizyczny.

Wysiłek rozumu, który przecież nie wywołuje potu na czole.

Jeżeliby tragarz miał powiększyć wydajność, nie wziąłby przecież większego ciężaru na swe barki — byłoby to ogromną niedorzecznością. Ale kupiłby wózek, wóz, czy inny środek przewozu i tą drogą osiągnąłby lepszą wydajność a w dodatku zaoszczędziłby sił fizycznych.

A. Powązka.

Wydawca: „Związek Zawodowy Pracowników Polskiej Spółki Obuwia Bata S. A. w Chełmku — Rodzina Szewska“.
Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Pawela. — Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka